

Rytuał, SYF

Dziś pewnie znów będziesz musiał opier* aspirynę
Grubo na balecie
Non stop zajęty był kibel
Później się wystrzeliło
I sombrero na waleta
Na środku pokoju kur* chciałeś tańczyć tam break dance-a

Grała muzyka
I lała się woda
Kolejny chu* myślał, że jest kimś
Wielka pseudo elita
Bo całą noc śpi z obszczanego kibla
Ja też się nachlałem i miałem zgrzyt
Chciałem zabawić się wtedy w rzeźnika
I tym co wycierali sobie mną ryj
Chciałem raz na zawsze mordy pozamykać
Idź z rzygami, z tym
Wyłączam tą fazę
Ty tańcz sobie sam
Ten syf nie jest dla mnie
Ja mogę się złamać
Na Sam wierzchołek piramidy zła
Nie jestem fanem ekipy z warszawy
I takich kurew i tanich wrażeń
Tego miałem full
Tego miałem full
Jarzysz?

Było tak ze miałem sos
Było tak ze nie miałem co zjeść
Wszędzie było tak samo – czy to na salonach, czy to pod bramą
Wszędzie byli zaczarowani
Drobnym hajsem
Tanimi szlauchami
Chcieli by wszystko wyrwać sprzed nosa
Kiedyś taki sam
Dziś nie myślę o głupotach

Lata
Ogarnął mnie małolat
Zostałem tatą
Koniec życia jak robał
Koniec z siedzeniem w aucie
Walaniem kredytów grubych jak palec
Koniec z siedzeniem jak paranoik
Wystrzyżone gały
Jak szczur spocony
Koniec, sajonara
Rozumiesz
Jak nie - to wpier*!

Palisz to znów
Pierd* czy zastanie cie jutro
Ten jebany syf
I powiedz mi czy dobrze jest ci
Zamknięte masz drzwi od czterech kur* dni

Jebany syf! /10x